

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEN

NR 5 (27) • BIEŻANÓW • 8 WRZEŚNIA 1996 • 1 zł

Z NAUCZANIA OJCÓW

NARODZENIE MARYI

*Narodzenie Twoje, Boża
Rodzicielko,
zwiastowało radość całemu światu:
= Ciebie bowiem wzeszło Słońce
Sprawiedliwości,
Chrystus, Bóg nasz.
On zniszczył przekleństwo,
On dał błogosławieństwo,
śmierć pokonał,
życie wieczne nam darował.*

(Liturgia Bizantyjska)

Kościół obchodzi dziś Narodzenie Maryi - Tej, którą obdarza tak wielu i tak wielkimi tytułami. Ona jest Świętą Bożą Rodzicielką, Matką łaski Bożej, Matką przedziwną,



Stolicą mądrości, Przybytkiem Ducha Świętego, Arką Przymierza i Bramą niebios, Królową Aniołów i Królową Wszystkich Świętych. Maryja jest Matką Chrystusa i Matką Kościoła. Oto dlatego Kościół, który obchodzi narodzenie świętych dla nieba, czyli dzień ich śmierci, czyni dla Maryi wyjątek. Jej przyjście na świat stało się nadzieją jutrzeńką zbawienia dla całego świata. Z Niej Syn Boży weźmie ludzką naturę, z Niej wzejdzie Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg. Życie Kościoła koncentruje się wokół tajemnicy Chrystusa, dla Kościoła Chrystus jest wszystkim i dlatego to Kościół nie zadowala się obchodem narodzin Słońca - czuwa już przy wzejściu Jutrzeńki.

Wspomnienie...





REPORTAŻ

Witaj, szkoło!

Początek września dla dzieci i młodzieży jest nie-
rozerwalnie związany z rozpoczęciem
nowego roku szkolnego. Ci najmłodszy
stawiają pierwsze kroki, zagłębiając
się w tajniki czytania, pisania, oraz
liczenia w przedszkolu, a nieco starsi
kontynuują naukę w szkołach podsta-
wowych. Na terenie naszego osiedla
jest jedno przedszkole nr 135 przy
ulicy Stępnia, oraz dwie szkoły pod-
stawowe: SP nr 111 przy ulicy Bieża-
nowskiej, oraz SP nr 124 przy ulicy
Weigla. Postanowiliśmy sprawdzić
jaki jest stan przygotowań do roku
szkolnego 1996/97 w tych placów-
kach oświatowych. A oto co udało
nam się dowiedzieć.

Od początku września do
przedszkola przy ulicy Stępnia u-
częszczać będzie około 88 dzieci.
Będą one podzielone wiekowo na 3
oddziały. "Najmłodszy" w wieku 3 - 4
lat, "Średniaki" 4 - 5 lat oraz
"Starszaki" 6 lat. Okres wakacji wyko-
rzystano na wykonanie najbardziej
niezbędnych remontów: odnowiono
drzwi, odmalowano sprzęt na placu
zabaw, oraz dokonano drobnych re-
montów w salach przedszkolnych.

*Wszystko to udało nam się wyre-
montować i odnowić korzystając tylko
ze środków własnych przedszkola* -
mówi pani dyrektor Maria Kłaput. W
lipcu i sierpniu dokonano również
remontu i przeglądu instalacji kanali-
zacyjnej w budynku. Fundusze na ten
cel przekazał Zespół Ekonomiczny
Oświaty przy Urzędzie Miasta w Kra-
kowie. *W ciągu nadchodzącego roku
szkolnego chcemy jeszcze wyłożyć
boazerią korytarze oraz wejście do
przedszkola. W planach mamy także
odnowienie budynku przedszkolnego i
siatki ogrodzeniowej* - kontynuuje
pani dyrektor. Ale aby te wszystkie
plany mogły być zrealizowane po-

ANKIETA - NA STR. 10

trzebne są odpowiednie fundusze, a o
pieniądze teraz nie jest łatwo.

W szkole podstawowej 111
od 2 września naukę rozpocznie około
600 uczniów w 22 klasach. Szkoła jest
już przygotowana na przyjęcie uc-
zniów po wakacyjnym wypoczynku.
W ciągu dwóch ostatnich miesięcy
dokonano malowania sal i korytarzy
w szkole, zaadaptowano także jedno z
pomieszczeń na salę gimnastyczną w
związku z wprowadzeniem trzeciej
godziny wychowania fizycznego do
szkół podstawowych i średnich. Jedną
z sal zaadaptowano na pracownię
komputerową, a uczniowie klas ó-
smych zamiast zajęć z Wychowania
Technicznego będą przez dwie godzi-
ny lekcyjne w tygodniu uczyć się
informatyki. Nauka tego przedmiotu
odbywać się będzie w odpowiednio
mniejszych - dwunastoosobowych
grupach.

*Dokonałiśmy tego wszystkiego ko-
rzystając ze środków własnych i pie-
niędzy z Komitetu Rodzicielskiego. Tej
szkole bardzo pomagają rodzice
dzieci, które się tu uczą* - podkreśla
Pani dyrektor SP 111 mgr Maria
Lidwin. *Dzięki ich (rodziców) inicja-
tywie w czasie wakacji rozpoczęliśmy
konserwację ogrodzenia szkolnego.*
Pomoc rodziców sprawiła, że w
szkole można wiele wyremontować i
odnowić, dlatego pani dyrektor z
optyризmem patrzy w przyszłość.

*Obok składek na Komitet Rodzi-
cielski rodzice co roku zbierają także
pieniądze na jakiś konkretny cel. W
przyszłości chcemy wyremontować
schody wejściowe do budynku szkol-
nego, istnieje również potrzeba wy-
miany okien. Chcemy zakupić lepsze
komputery do niedawno utworzonej
pracowni informatycznej. Potrzeby są
więc duże, ale mając takie wsparcie w
rodzicach uczniów, dyrekcji SP 111 z
pewnością uda się je zrealizować.*

ANKIETA - NA STR. 10

Jedną z większych inwestycji, która
czeka szkołę podstawową 111 w
przyszłe wakacje to wymiana przecie-
kającego dachu. *Inwestycja ta będzie
bardzo kosztowna, a finansować ją
będzie Urząd Miasta Krakowa, który
w planach budżetowych na przyszły
rok zaakceptował już odpowiednie
środki na ten cel.*

Również Szkoła Podstawowa
nr 124 przy ulicy Waigla jest już
przygotowana do nowego roku szkol-
nego. A od początku września będzie
się tam uczyło około 488 uczniów w
22 oddziałach. Ilość ta nie jest jeszcze
ostatecznie znana, ponieważ zostanie
uzupełniona o dzieci nowych mieszk-
kańców osiedla "Złocień".

*W wakacje nie udało nam się ze
środków własnych szkoły dokonać
drobnych napraw i remontów* - mówi
Pani dyrektor SP 124 mgr Grażyna
Szabelska. *W planach mamy jeszcze
wymianę instalacji centralnego o-
grzewania w starym budynku szkoły.*
*Nie rozstrzygnięto jeszcze, czy będzie
to ogrzewanie elektryczne, czy gazo-
we.* O wszystkim dyrekcja szkoły
informuje władze nadrzędne, które w
ramach swoich możliwości budżeto-
wych przeznaczają odpowiednie
środki na potrzeby remontowe szkoły.
Są to jednak tzw. sprawy wewnętrzne,
które odbywają się na linii szkoła -
władze nadrzędne.

Jak się więc wydaje wszystkie
remonty i naprawy jakie zostały za-
planowane na czas wakacji już wyko-
nano. Teraz nadszedł czas nauki i
eksploatacji tego wszystkiego co zo-
stało odnowione i naprawione w cza-
sie wakacji. Należy więc chyba ży-
czyć uczniom samych szóstek, a dy-
rekcji jak najmniej remontów w przy-
szłe wakacje.

Tomek & Paweł

ANKIETA - NA STR. 10

WYWIAD

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Matki Dobrej i Nieustającej Pomocy.

Przez ostatnie kilka miesięcy na terenie naszej parafii mieszkały siostry ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Matki Bożej Dobrej i Nieustającej Pomocy z Włoch. Pod koniec lipca w związku z otwarciem pierwszego w Polsce Domu zakonnego, siostry przeniosły się do Łagiewnik. Korzystając z obecności sióstr w Biezanowie postanowiliśmy dowiedzieć się czegoś więcej o zgromadzeniu, jego historii i posłannictwie.

- *Czy siostry mogłyby nam przybliżyć historię zgromadzenia, do którego należą i główne cele jego działalności?*

- Siostra fundatorka Matka Maria Augustyna czyli Caroline Lenferna de Laresle urodziła się w 1824 roku na wyspie Mauritius. Mając 11 lat w przeddzień swojej Pierwszej Komunii Świętej usłyszała wezwanie „Będziesz siostrą miłosierdzia”. Ten sekret Caroline ujawniła dopiero w wieku 24 lat. Profesję zakonną założyła 14.06.1850 roku. Następnie wraz z dwiema towarzyszkami przystąpiła do realizacji dzieła opieki nad chorymi i

niesienia pomocy ubogim. Był to początek Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Matki Dobrej i Nieustającej Pomocy.

W roku 1869 Matka Maria Augustyna przybyła do Rzymu, aby starać się o zatwierdzenia Konstytucji Instytutu. Jej starania zostały uwieńczone sukcesem. Matka Maria Augustyna otrzymała zezwolenie na prowadzenie działalności przez okres próbny 10 lat. Po powrocie na Mauritius oddała się przede wszystkim formacji nowicjuszek. Bardzo ważna data w historii zgromadzenia to rok 1878, kiedy to papież Leon XII zezwolił na otwarcie Domu Generalnego w Rzymie.

W roku 1882 Reguły Zgromadzenia uzyskały ostateczną aprobatę. Siostry właśnie rozpoczęły przygotowania do otwarcia swojego Domu Zakonnego w Ameryce Łacińskiej, kiedy 28 stycznia 1900 roku Sługa Boża Matka Maria Augustyna została wezwana do „Domu Ojca”. Od tamtej pory uzyskano wiele łask dzięki jej wstawiennictwu.

Dzisiaj Siostry Miłosierdzia Matki

Bożej Dobrej i Nieustającej Pomocy są obecne w wielu krajach świata, gdzie służą ubogim i cierpiącym.

- *Jak liczne jest obecnie Zgromadzenie i ile posiada Domów Zakonnych?*

- Wszystkich sióstr ze Zgromadzenia Miłosierdzia Matki Bożej Dobrej i Nieustającej Pomocy jest około 300. Mieszkają one w Domach Zakonnych na całym świecie. We Włoszech Zakon posiada 15 swoich Domów Zakonnych, w Argentynie 11, 2 w Indiach i na Filipinach, 3 we Francji, a także w Anglii, Korei Południowej. Już za kilka dni zostanie otwarty także pierwszy Dom Zakonny w Polsce w Krakowie. (rozmowę przeprowadzono pod koniec lipca - przyp. Paweł)

- *Dlaczego Zgromadzenie postanowiło otworzyć swój Dom w Polsce? Czy w naszym kraju zgromadzenie będzie się rozrastało?*

- Nasze Zgromadzenie postanowiło rozpocząć swoją działalność w Polsce, aby realizować również tutaj swoje główne posłannictwo-niesienie pomocy ludziom chorym, starszym, tym wszystkim, którzy takiej pomocy potrzebują. Na całym świecie wielu jest takich ludzi i w Polsce nie jest inaczej. Pod koniec lipca otwieramy swój pierwszy Dom Zakonny w Łagiewnikach. Teraz jeszcze nie wiadomo ile będzie takich domów w Polsce. Wszystko jest w rękach Boga.

- *Jak w praktyce jest realizowana pomoc bliźniemu - główny cel działalności Zgromadzenia?*

- W krajach gdzie nasze zgromadzenie istnieje już przez dłuższy czas siostry pracują w szpitalach, domach pomocy społecznej, hospicjach, opiekują się dziećmi upośledzonymi, prowadzą specjalne zakonne przedszkola i szkoły. Dla ludzi biednych i potrzebujących

dokończenie na str. 10





MŁODYM

WAKACYJNA PRZYGODA

W jeden z wielu sierpniowych wieczorów do sędziwego mnicha przyszedli młodzi bracia zakonnicy zapytać go jak żyć, by w tak dostojnym wieku zachować uśmiech, radość życia i tak doskonałą kondycję fizyczną.

Zakonnik nie ociągając się zbytnio, zaczął. "Na początku Bóg wprowadził mnie za rękę w Kraj Działania i tam mieszkałem kilka lat. Potem zawiódł mnie do Krainy Smutku. Żyłem tam, dopóki moje serce nie zostało oczyszczone z każdego nieumiarkowanego przywiązania. Właśnie wtedy znalazłem się w Krainie Miłości". Bracia zapytali - "Czy w tej Krainie jesteś po dziś dzień?" Mnich opowiadał dalej "Następnie przechodziłem przez Krainę Ciszy, gdzie tajemnica tętniących życiem ulic, młotów pneumatycznych i szum telewizorów były zamknięte dla moich zdumionych ciszą uszu". "Czy to był koniec Twoich poszukiwań?" - zniecierpliwieni zapytali ponownie. "Nie - pewnego dnia Bóg powiedział "dziś zabiorę cię do naj-

głębszego sanktuarium świątyni - do serca samego Boga".

I zostałem wprowadzony w Krainę Śmiechu. W tej Krainie żyję po dziś dzień pielęgnując rześką ręką grządkę szczęścia obsadzoną kwiatami radości...

Opowiadanko niewielkie, lecz ilustruje wielką przygodę niewielu ludzi w wielkiej i obcej "Krainie Tysiąca Jezior" - jak mawiała zacna pani Brunhilda wspomagająca nas w tej podróży.

Część wakacji "oaza" postanowiła spędzić wspólnie. Ktoś mógłby powiedzieć - przecież im całe popołudnia i wieczory schodzą na byciu razem, gadaniu, przygotowywaniu różnych spotkań, itp. Więc zamiast odetchnąć od siebie, pakują się w prawie odciętą od świata warminską wieś.

Rzeczywiście, to fakt, że w czasie roku oazowego widzimy się kilka razy w tygodniu, co widać i słysząc zwłaszcza w niedzielę po Mszy Św. o godz. 9.00. Ale wreszcie chcieliśmy być ze sobą w czasie odpoczynku,

"byczenia się" na plaży, przy jeździe na rowerach i zwiedzaniu zakątków naszej ojczyzny. Chcieliśmy być razem, odnaleźć radość życia i poprawić naszą kondycję fizyczną. Również i my, podobnie jak mnich z opowiadania wkroczyliśmy w Krainę Działania. Szczelnie owinięte gazetami i folią rowery załadowaliśmy na samochód, który za sprawą naszego dobroczyńcy, p. Barana, dowiózł nasze rowery do Legin, gdzie mieściła się nasza baza wypadowa. Dzień później w Leginach zjawili się 34 osoby podziwiające urokliwe jeziora, równiny i psy, których akurat w tej wsi był dostatek.

Leginy ożyły, przynajmniej w okolicach kościoła i domu, w którym mieszkaliśmy. Dziewczyny rozpoczęły szaleństwa kulinarne i porządkowe, oczyszczając sobie wcześniej pole działania przez wysyłanie mężczyzn do prac typowo męskich - jak ustawianie rowerów, rąbanie drewna, podniecanie ognia w polowej kuchni, noszenie worków z warzywami i tym podobnych zajęć, które na twarzy mężczyzny rysowały "nieklamany" zapal i radość (zwłaszcza po nieprzespanej nocy w pociągu).

Dziewczyny po krótkotrwałym załamaniu spowodowanym niedoborem garnków, brakiem gazu w kuchence i kopcącym piecem, z którym w perspektywie dwóch następnych tygodni trzeba będzie współpracować, postanowiła stawić czoła rzeczom martwym i ugotować obiad. Co prawda chłopcy zastanawiali się, czy po tym posiłku także i oni nie staną się nagle z zupełnie "niewiadomych przyczyn" martwi, ale cóż mieli zrobić - ich umiejętności kulinarne i tak w większości przypadków nie dorównywały naszym. Może rzeczywiście pierwszy posiłek w skład którego wchodziły m.in. ziemniaki z piaskiem,



nie był szczytem naszych możliwości, ale wszyscy przeżyli.

Chcieliśmy się poznać, więc poznawaliśmy się. Wiadomo, w życiu nie ma li tylko samych róż. Życie, także i nasze nie składało się z samych tylko radości. Były smutki, spięcia i sprzeczki. Każdy odczuł, że przechodzimy przez Krainę Smutku, ale było to potrzebne, by wkroczyć w Krainę Miłości i Bezinteresowności.

Przebywanie ze sobą wiąże się z otwarciem na drugiego człowieka. Można kreować siebie na spotkaniu ogólnym oazy, na spotkaniu w małej grupie. Ale przebywając ze sobą ciągle przez dwa tygodnie nie sposób nie ujawnić swego prawdziwego ja, swoich mocnych i słabych stron.

Powiem szczerze, że podbudowała mnie Kraina Bezinteresowności. Ilekroć ktoś kogoś poprosił o pomoc, tylekroć ją otrzymywał. Psujące się rowery, ciężkie naczynia, pomoc w gotowaniu - to drobiazgi, które były na porządku dziennym. I nie ważne było to, że np. gotować pomagała osoba, która nie miała akurat dyżuru gospodarczego - ważne było, że chciała pomóc.

To niewątpliwie podbudowuje

każdego i oddala go od przekonania, iż dzisiejsza młodzież jest zła i nieużyta. Robota aż się nam w rękach paliła o czym świadczyć może to, że dwa razy złamaliśmy styl od siekiery (raz dokonał tego ks. Krzysztof, drugi - Marcin Dudek), a także to, że własnymi "rękami" wykopaliliśmy psa, który śmierdział na kilometr. A że byliśmy bardzo miłą i dobrze karmiącą go grupą, przywiązał się i chodził za nami ciągle - oczywiście smród ciągnąc za sobą. Nawet teoretyczne niebezpieczeństwo pogryzienia nie zraziło nas, założywszy rękawiczki chirurgiczne, z szamponem Bambi w ręku, dzielnie ruszyliśmy do roboty.

Rozległe tereny, jeziora, słońce - jego wschody i zachody, a także nikły cywilizacyjny hałas samochodów, autobusów, telewizorów itp. tworzyły niesamowitą atmosferę. Kraina Ciszy przyjęła zahukanych, zagonionych i ogłuszonych hałasem przybyszów z otwartymi rękami. I pomimo, że wcale nie zachowywaliśmy się cicho, to zawsze była ta pewność, że z rozwrzeszczanego domu można wyjść, wsiąść na rower i pojechać na spacer w ciszę, kumkanie żab i granie świerszczy. To było naprawdę niesamowite.

Odczuwało się to jeszcze bardziej po powrocie do naszego obozowiska, w którym ciągle coś się działo. A to kurczaki rozgotowały się i trzeba było je "sklejać" jajkiem i panierować jak kotlety, co nawet nie było złym pomysłem, ponieważ kilka osób było przekonanych, że zamiast udka trafiła im się pierś z kurczaka, czego grupa gospodarcza nie demontowała (niech żyją w nieświadomości).

Śmiesznie wyglądały również dyskoteki, a zwłaszcza kiedy 30 osób tańczących "Macarenę" lub poleczkę wychodziło z tego cało - co trzeba chyba uznać za cud.

Wszystkiego, co działo się w Leginach nie sposób opisać. Trzeba było widzieć np. minę jednego z kolegów, gdy po wypłynięciu na trochę głębszą wodę z uśmiechem na twarzy i spokojem w głosie zakomunikowałam "Kraszan, ratuj mnie, ja się chyba topię".

Albo gdy 20 osób obrzucało się w jeziorze wodorostami, albo gdy stado krów obległo nasze ręczniki i rowery, gdy my kąpaliśmy się w jeziorze. Lub gdy "stado" dorosłych ludzi grało do 25 odbić piłką siatkową, a następnie na "trzy, cztery..." wbiegało do jeziora, lub gdy wszystkie kopytka przewidziane na drugie danie skleity się w jedną bryłę i w rezultacie wyglądały na talerzu jak lane ciasto ze skwarkami. Takich albo... i lub... można by wypisać wiele, chociaż i tak w momencie, gdy się o nich czyta, a nie widzi, nie słyszy i nie smakuje, to nie ma się i tak pełne obrazu sytuacji, wymieszania Krain Działania, Smutku, Miłości i Ciszy odkrytych przez atmosferę luzu, śmiechu i wygłupów.

Życzę wszystkim, by choć część wakacji spędzili na przemierzaniu tyłu krain jednocześnie. A może kiedyś po latach i nas zapytają, jak żyć, by zachować radość życia, odpowiedni do niego dystans i kondycję fizyczną.

Iwona



To nasza redakcja przed kościołem w Sanktuarium w Świętej Lipce z naszym przewodnikiem - ks. Jackiem, jezuitą.

HISTORIA

Moja droga do Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Wielkiej Brytanii (5)

Schronieniem dla nas na dzień, a zarazem miejscem upragnionego wypoczynku, były napotkane po drodze stogi słomy, lasy, krzaki, a nawet w jednym wypadku strych w pewnym schludnym gospodarstwie, do którego wprowadziliśmy się przez okno na poddaszu, oczywiście bez wiedzy właściciela domu. Nie wyrządzając mu zbytnej szkody pożywił się znajdującymi się tam jabłkami. Gdzieś dalej, w jednym ze stogów, posililiśmy się, zadekowaną w słomie przez zapobiegliwego gospodarza, smaczną słoniną. Z wdzięczności za to, co nieświadomie przygotował dla zgłodniałych uciekinierów, zjedliśmy tylko po małym kawałku, rozumiejąc, że i jego rodzinie na pewno się nie przelewa pod okupacją niemiecką.

Z miejscowością Joppe, o której wcześniej była mowa, a szczególnie z tamtejszą Parafią, wiążą się także moje wspomnienia z lat siedemdziesiątych, którymi podzielę się przy końcu.

Marsze nocne szalenie nas wyczerpywały, na każdy odgłos zbliżających się pojazdów, rowerzystów, czy pieszych, trzeba było się kryć, toteż drogi bardzo wolno nam ubywało. W ciągu nocy niewiele kilometrów można było przejść, a do wolnej Francji mieliśmy jeszcze bardzo daleko. Rozglądaliśmy się więc ustawicznie za cywilnymi ubraniami, które pozwoliłyby nam nieco swobodniej poruszać się w ciągu dnia i pokonać znacznie więcej kilometrów.

Ponieważ bieda dokuczala Holendrom, gdyż okupant też ich nie oszczędzał, doszliśmy do wniosku, że tylko od księży katolickich możemy spodziewać się samarytańskiej pomocy. I tak pewnego dnia przed światem napotkaliśmy na naszej drodze kościół, a było to właśnie we wzmiankowanej wyżej miejscowości Hall. Obok kościoła było zadaszenie na rowery, a przy nim kilka krzaków. W przekonaniu, że jest to kościół kato-

licki, zatrzymaliśmy się na dzień w tych krzakach, aby obserwując w ciągu dnia zorientować się, gdzie mieści się plebania, do której pod osłoną następnej nocy moglibyśmy się udać.

W godzinach popołudniowych odkryły nas bawiące się koło kościoła dzieci. Przywołałem je i poprosiłem, aby sprowadziły rodziców. Musiały mnie zrozumieć, gdyż wieczorem podeszło do nas bardzo ostrożnie młode małżeństwo, któremu wyjaśniliśmy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy i jakiej pomocy potrzebujemy.

Z ich informacji wynikało, że księdza tu na miejscu nie ma, zaś oni sami ubrań, niestety, też nie są w stanie nam dostarczyć. Okazując nam wiele serca i życzliwości odwiedzili nas nieco później jeszcze raz i nakarmili do syta. Wskazali nam kierunek do Arnheim, radząc, by tam szukać pomocy oraz przeprawy przez Ren. Ostrzegali przy tym, że w lasach, przez które wypadła nam droga, są rejonny obsadzone przez wojsko niemieckie, oznakowane zakazami wstępu. Mężczyzna ów, żartując na pożegnanie, rzekł: *Myśmy was nakarmili, a w, jak dostaniecie się do Anglii, przyléciecie i zbombardujecie nas*. Ja, ponieważ podawałem się za oficera lotnictwa, odparłem: *Jeśli przylécimy, to zbombardujemy was, ale tylko czekoladą*. Ani nazwy tej miejscowości nie zapamiętałem, ani też ze względów bezpieczeństwa nie prosiłem tych państwa o adres.

Z zapadnięciem nocy ruszyliśmy dalej we wskazanym kierunku, nasza bowiem mapa już się kilka kilometrów po przekroczeniu granicy holenderskiej skończyła. Następny dzień przespałiśmy, na zmianę z kolegą w lesie, pomni na ostrzeżenie życzliwych Holendrów.

Od Arnheim dzieliło nas już niewiele kilometrów. Brak cywilnych ubrań oraz dobrej mapy dawał nam się mocno we znaki. Czuwała nad

nami jednak Matka Boska. Wieczorem zastukaliśmy do jednego z przydrożnych domów; chętnie poczęstowano nas chlebem i kawą, które wniosła nam przed dom mała dziewczynka, ale to było wszystko, czym byli w stanie nas wesprzeć.

Nieco później, tego samego wieczora, niedaleko Arnheim wstąpiliśmy do małego, ładnego domku. Starsza pani, po zorientowaniu się, kim jesteśmy, bardzo ciepło nas przyjęła i, jak wszędzie, również poczęstowała kawą. Oprócz niej był tylko w drugim pokoju może dwunastoletni chłopiec, odrabiający lekcje. Wychodząc, zapytałem jeszcze panią, czy nie mają zbędnej mapy Holandii, jako że mamy trudności w orientowaniu się w nieznanym holenderskim terenie. Zrozumiał to chłopiec, podbiegł do tej pani - mogła to być jego matka lub nawet babcia - coś jej szeptnął na ucho, a kiedy uzyskał jej zgodę, ofiarował nam samochodową mapę, która dobrze służyła nam przez cały następny tydzień.

Po paru godzinach dotarliśmy do miasta Arnheim, przycupnęliśmy między poskładanymi krzesłami na tarasie jakiegoś lokalu, czekając na zamknięcie go i uspokojenie się ruchu w mieście. A kiedy miasto zapadło w błogi sen, poszliśmy dalej szukać Renu, by jeszcze tej nocy przeprowić się na drugą stronę. Starym zwyczajem, posuwając się nocą przez zwartą zabudowę, trzymaliśmy w rękach związane buty i kocimi krokami posuwaliśmy się od bramy do bramy. Według naszego rozeznania ulica ta powinna prowadzić w stronę Renu. Równoległe do niej, nieco niżej, była ulica - a może to był tylko plac - przy której mieściła się jakaś niemiecka komenda wojskowa, przed którą stali na posterunku żołnierze, oddający co chwilę honory oficerom, podjeżdżającym samochodami. Na kolanach, by nie zostać zauważonymi przez wartowników, odległych od nas około 50 metrów, przebrnęliśmy przez jeszcze jedną groźną przeszkodę i oczom naszym ukazał się Ren.

C.D.N.

Tadeusz Kramarz

HISTORIA

Z historii II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Św. Jacka w Krakowie (2)

3 forma - klasy skrócone dla dorosłych, którzy ukończyli już 18 lat.

W szkole brakowało wszystkiego: ławek, tablic, pomocy naukowych, ale dzięki ofiarności uczniów i ich rodziców szybko znalazły się stoły tzw. "krzyżaki", proste ławy, trochę krzesel, parę map, jakiś rozklekotany globus... no i zaczęło się od nowa życie szkoły.

Oficjalnie rok szkolny otwarto w pierwszej dekadzie lutego 1945, nasz poczciwy woźny mieszkający na terenie szkoły pan Maksymilian Olejak, wydobyl z zakamarków szkoły przedwojenne tablice z napisem II Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Św. Jacka oraz owalną tablicę z orłem w koronie, które to cenne godła miałem honor i szczęście osobiście przytwierdzić do budynku szkoły.

Odnalazł się także i nasz sztandar szkoły ukryty u O.O. Dominikanów, którego chorążym od 1-ej licealnej byłem właśnie ja, a którego to honoru zazdrościli mi koledzy.

Pierwsza powojenna matura odbyła się już w lipcu 1945, złożyło ją 66 kolegów, wśród nich i ja, zdawaliśmy język polski, historię i łacinę.

Najbliższe lata przyniosły dalsze zmiany organizacyjne i tak w roku 1946/47 powstało 3-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum oparte na absolwentach 7 klasy Szkoły Podstawowej, by już w roku 1948 przekształcić szkoły średnie z 2-u stopniowych tj. 3 lata gimnazjum i 2 lata liceum w jednostopniowe - liceum ogólnokształcące.

Nadszedł jednak najgorszy dla naszej szkoły moment - rok 1950. Rok zupełnej likwidacji naszego gimnazjum, rzekomo z powodu nadmiaru szkół ogólnokształcących - ale prawdziwy powód zamknięcia naszej szkoły był zupełnie inny - polityczny.

Jak dziś powszechnie wiadomo służba bezpieczeństwa dokładnie już wtedy infiltrowała wszelkie instytucje i środowiska wążąc za objawami wrogości do nowego reżimu. Penetracja nie ominęła także i naszego gimnazjum, gdzie dopatrzone się roboty wywrotowej wśród młodzieży i braku poparcia dla nowej władzy ze strony grona nauczycielskiego.

Po pewnym czasie bezpieka wiedziała już, że na terenie szkoły działa jakaś

wroga organizacja, chociaż nie potrafiła jej jeszcze rozpracować i ustalić składu personalnego.

Z przezorności spowodowano u władz oświatowych likwidacji podejrzanej politycznie szkoły łudząc się, że w ten sposób odetnie się dopływ młodzieży do wywrotowych organizacji.

Dwa lata po likwidacji gimnazjum, w lipcu 1952 roku aresztowano kilku byłych uczniów tejsze szkoły a to: Kol. Tadeusza Konaszewskiego, Adama Plekana, Tadeusza Kucharskiego i jeszcze jednego kolegę pod zarzutem, że "w jesieni 1949 roku (a więc jeszcze przed likwidacją szkoły) zorganizowali na terenie gimnazjum nielegalną Partię Chrześcijańską, której nazwę zmieniono z czasem na Polską Partię Kontr-Komunistyczną".

W styczniu 1953 odbył się przed Sądem Wojskowym proces wymienionych kolegów i wyrokiem tegoż sądu z dnia 8.01.1953r. zostali oni skazani od 4 do 10 lat.

Można także domniemywać, że dodatkowym powodem likwidacji szkoły był fakt, że na swoje nieszczęście miała ona za patrona Św. Jacka, a to już było ówczesnym władzą trudno tolerować.

Tak oto przestała istnieć wspaniała szkoła o prawdziwie 100-letniej tradycji. Dziś przechodząc idąc ulicą Sienną gdyby zechciał podnieść do góry wzrok na wysokości Sienna 13 odczytałby jeszcze nie zgryziony zębem czasu napis z mosiężnych liter: II Państwowe Gimnazjum im. Św. Jacka w Krakowie. Tyle pozostało po naszej kochanej "budzie".

My wychowankowie wspomnianej szkoły musieliśmy obok goryczy jej likwidacji przeżyć jeszcze jeden przykry fakt, że władze szkolna w starych dominikańskich murach, w których przez prawie wiek panował duch szkoły klasycznej, chyba w sposób złośliwy umieściły Szkołę Gastronomiczną (choć osobiście nie mam nic przeciwko nauce dobrego gotowania).

Może w dalszych numerach naszego "Płomienia" uda mi się jeszcze coś więcej napisać o życiu, profesorach i wychowankach od Św. Jacka.

mgr Zygmunt Kłański,
absolwent II Państwowego Gimnazjum
im. św. Jacka



Gimnazjum za czasów okupacji.

Wydawało się początkowo, że wojna i okupacja nie stana na przeszkodzie normalnej nauce w szkołach. Jednakże złudne to były przypuszczenia! Wprawdzie pod koniec września 1939 roku otwarto w Krakowie prawie wszystkie szkoły średnie, ale wobec zarekwirowania przez okupanta dużej ilości budynków szkolnych gimnazja gnieździły się po 2 lub 3 w jednym budynku, nauka odbywała się na 3 zmiany. Nasze gimnazjum przytułiło się w V Liceum przy ul. Kochanowskiego.

Czasy były bardzo niepewne i niespokojne, brakło wielu kolegów, nie wiedzieliśmy, co przyniesie jutro, a wkrótce przyniosło likwidację wszystkich szkół średnich.

Niemcy zakazali tworzenia jakichkolwiek polskich szkół średnich, a już uruchomione polecieli zamknąć, zaś szef oświaty dla Gen. Gubernatorstwa, Schulrat Wetzke oświadczył, że "słowa gimnazjum i liceum muszą na zawsze zniknąć z nomenklatury polskiego szkolnictwa".

W związku z powyższym w dniu 21 listopada 1939 zamknięto i nasze gimnazjum na długie 5 lat koszmarną okupacji.

Niektórzy nasi profesorowie jak prof. Jabłoński i Birezyński utworzyli z narażeniem życia komplety nauczania w swoich mieszkaniach, co niewielkiej grupie kolegów pozwoliło złożyć egzamin dojrzałości w czasie wojny.

Lata 1940 - 1950.

Natychmiast po wyzwoleniu Krakowa w styczniu 1945 przystąpiono do organizacji szkolnictwa w mieście.

Mianowicie przez Kuratorium dyrektora naszej szkoły prof. Roman Jabłoński już w dniu 31 stycznia 1945 zwołał posiedzenie Rady Pedagogicznej i przystąpiono do uruchomienia szkoły. Zgodnie z wytycznymi władz wprowadzono 3 formy nauki:

1 forma - klasy młodzieżowe normalne.

2 forma - klasy skrócone dla młodzieży, która przekroczyła wiek szkolny co najmniej o dwa lata.



MOJA KSIĄŻKA

Niebo - to być do- skoniałym.

Czas szybko płynie. Człowiek się zmienia. Otoczenie także. Każdy albo stara się podporządkować całemu "stadu" ludzkości, posuwając się "w ich czasie" rozumowania, które dla jednych jest za szybkim postępem, a dla drugich znowu zbyt wolnym, albo wybić się realizując własne marzenia, które drzemią w każdym z nas. Pragnienia, aby uczyć się i poznać głębszy sens życia i aby zamiast zwykłości i niedoskonałości - zła odnaleźć wolność i doskonałość - dobro, miłość. Ta doskonałość to niebo. Po za tym każdy człowiek został stworzony na obraz Boga, który przedstawił mu przykazanie miłości. dostał także wolną wolę, która pozwala mu być sobą i błędzić, aby uczyć się cały czas. Życie to nie tylko jedzenie, walka i władza...

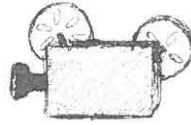
Te i wiele innych stwierdzeń odkryłam po przeczytaniu książki Richarda Bacha pt. "Mewa". Jest to opowieść o stadzie mew, które są przenośnią "stada" ludzi. uczenie się lotu to właśnie nauka życia. Ćwiczenie szybkości i doskonałości szybowania nad oceanem to staranie się żyć w dobroci i miłości, jak najbliżej Boga. Bohater książki - Jonathan - "żyje w każdym z nas". W jakim sensie? Przeczytaj.

Uważam, że książka jest bardzo ciekawa i warto przestudiować jej karty.

Magda

Richard Bach - "Mewa"

Dom wydawniczy Rebis. Biblioteka nowej myśli. Poznań 1995.



MÓJ FILM PRAWDZIWA MAMA

Czarnoskóra młodociana narkomanka porzuca swoje dziecko na śmietniku. Tam odnaleziona - trafia do szpitala, budząc zainteresowanie białej pracownicy opieki społecznej - Margaret Lewin (w tej roli **Jessica Lange**), która postanowiła je zaadoptować. Izajasz znakomicie się rozwija w nowej rodzinie, ale szczęście to zakłóca pojawienie się naturalnej matki dziecka - Khaili Richards (**Halle Berry**), która po trzech latach zaczyna upominać się o chłopca. Liczne przeżycia (m.in. pobyt w więzieniu) zupełnie ją odmieniły. Bardzo wydorosła, zerwała z nałogiem, znalazła pracę i próbuje się ustabilizować w życiu, które jej dotąd nie rozpieszczało.

Postanawia walczyć o prawa rodzicielskie do syna, których (jak twierdzi) nigdy się nie zrzekła. Sprawa trafia do sądu i pojawia się nie lada problem. Wydawałoby się, że czarnoskóra dziewczyna jest bez szans wobec czynu, jakiego się niegdyś dopuściła. Sąd jest przecież instancją, która ma chronić prawa dziecka. Okazuje się jednak, że to właśnie one są spychane na margines. Przestaje się liczyć dobro chłopca, a konflikt zaczyna nabierać społeczno - politycznego charakteru. Nie ma w nim miejsca na miłość i przywiązanie, bo ponad te wartości stawia się warunek, iż dziecko powinno dorastać wśród swojej rasy, z którą będzie się utożsamiać. Nikogo nie obchodzi, co będzie przeżywał 3 letni Izajasz, kiedy zostanie odebrany jedynym ludziom, których znał i kochał.

Sąd musi wydać wyrok, który będzie niesprawiedliwy, bo zawsze pokrzywdzi jedną ze stron konfliktu. Największym jednak problemem jest fakt, że nikt nie potrafi wytłumaczyć małemu chłopcu, dlaczego musi zamieszkać z zupełnie obcą mu kobietą.

Khaila - naturalna matka Izajasza chce dać mu jak najwięcej ciepła i miłości, której sama nigdy nie zaznała. Zna uczucia strachu i odrzucenia. I właśnie te wszystkie wspomnienia z dzieciństwa pozwalają jej wnikać w świat syna i zrozumieć, co dzieje się w jego małym sercu. Decyduje się na krok, na który może się zdobyć tylko prawdziwa matka. Udowadnia swoją wielką miłość...

Nie twierdzę, że "**Dwie matki**" to jeden z najlepszych filmów Jessiki Lange. Stworzyła w nim postać kobiety z 14-to letnim stażem małżeńskim, trochę zaniedbaną, z licznymi oznakami nie pierwszej młodości. Słowem - kobietę, jakich tysiące na świecie.

Jednak chwytający za serce, bardzo autentyczny dramat walczących matek oraz zaskakujący finał nie pozwala mi zamknąć filmu **Stephena Gyllenhaala** w szufladce z napisem: "Jeszcze jeden wyciskacz łez".

Michaela

DWIE MATKI" (TYT. ORYG. "LOSING ISAIAH");
REŻ. STEPHEN GYLLENHAAL; WYST. JESSICA LANGE,
HALLE BERRY, DAVID STRATHAIRN, SAMUEL L. JACKSON;
USA, 1995

Z TECHNIKĄ NA CO DZIEN

Wirusy



Wydawać się by mogło, że świat ludzi i komputerów to dwie różne, odseparowane od siebie rzeczywistości. A jednak jest coś co te dwa niby "tak różne światy" łączy. To coś zawiera się w słowie "wirus". Każdemu z nas kojarzy się on z serią nieprzyjemnych zdarzeń, które na ogół kończą się dobrze, jeśli poczynimy odpowiednie kroki w kierunku ich zwalczania. A jak jest w świecie komputerów?

Wirusy powstały wraz z pierwszymi komputerami, a ich twórcami byli oczywiście, bo przecież nie mogło być inaczej - "dowcipni" programiści. Jest to może śmieszne i wesołe (bo takie nieszczęścia są nareszcie nie tylko naszym - ludzkim udziałem) ale tylko do pewnego momentu... Bo przecież jeżeli taki wirus zaatakuje nasz twardy dysk np. o pojemności 520 MB, to wtedy, w najgorszym razie możemy się pożegnać z tym wszystkim, co tak pieczołowicie gromadziliśmy.

Jak się przed czymś takim chronić? Można np. całą zawartość twardego dysku przegrać na dyskietki, ale jest to metoda mijająca się z celem, ponieważ do przegrania twardego dysku o

pojemności 540 MB potrzebowalibyśmy około 500 dyskietek i dobrych kilka godzin "siedzenia".

Istnieją na szczęście specjalne urządzenia - **streamery**, w których dane z twardego dysku przegrywane są na taśmę, a ta - jako kopia - jest zachowywana. W ten sposób w razie zniszczenia informacji zawartych na twardym dysku możemy skorzystać z kopii zarejestrowanej na taśmie. Kopowanie na streamer jest szybsze niż na dyskietki, a do przegrania całego twardego dysku 540 MB wystarczą 3 streamery. Pojemność jednego wynosi około 220 MB (z kompresją - czyli odpowiednim "upakowaniem" danych).

Istnieją także streamery cyfrowe (DAT), które są przeznaczone dla dużych dysków - powyżej 1 GB pamięci. Wydawać by się mogło, że jest to dobre rozwiązanie, ale nie należy zapominać o rzeczy chyba najważniejszej tj. o cenie takiego urządzenia. A kosztuje ono trochę i raczej większość posiadaczy komputerów może o nim tylko pomarzyć (Ceny używanych streamerów zaczynają się od 300 PLN).

Jeszcze innym sposobem zabezpieczenia danych jest sporządzenie kopii żywotnych z punktu widzenia systemu obszarów twardego dysku. Takie dyskietki popularnie nazywa się "**dyskietkami ratunkowymi**" (rescue disc).

Zrobienie takiej kopii umożliwia wiele programów narzędziowych, np. programy z pakietu PC Tools i Norton Utilities - wymaga to co najwyżej

dwóch dyskietek i niewiele czasu na wykonanie kopii. Pomagają one jednak tylko w przypadku, kiedy uszkodzeniu ulegnie sektor startowy (Master Boot Sector) lub tablica FAT: **File Allocation Table (FAT) - tablica rozmieszczenia plików**. **Sektory startowe** znajdują się na początku każdego dysku. Na każdym twardym dysku zapisane są jeszcze informacje dotyczące konfiguracji dysku - tzw. tablica **partycji**. Zniszczenie tych zapisów przez wirus skutecznie "unieruchamia" komputer, który przestaje rozpoznawać dysk i jego zawartość.

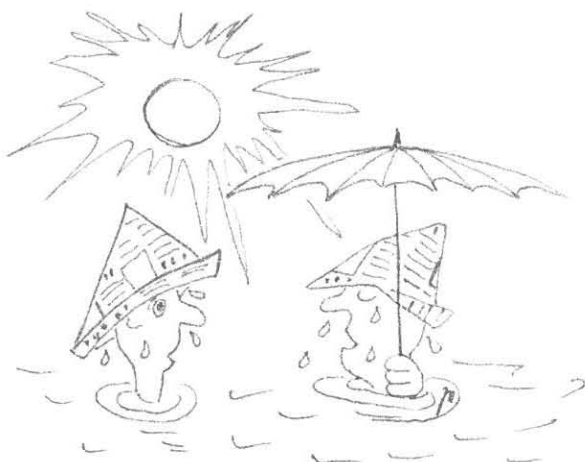
Wirusy dyskowe w większości niestety atakują właśnie te obszary twardego dysku. Wówczas, po zniszczeniu informacji zawartej w tablicy rozmieszczenia pliku, gdzie zawarto informacje dotyczące danych pogrupowanych w plikach i katalogach komputer widzi dysk, ale nie jest w stanie odczytać żadnego pliku.

Jeśli zniszczony jest tylko FAT - to stare pliki - mimo że są niewidoczne - na dysku w dalszym ciągu istnieją - można je więc odzyskać. Ale jest to praca żmudna.

Zniszczenie tablicy partycji (Master Boot Sector) powoduje że komputer nie chce skomunikować się z dyskiem, ponieważ go nie widzi. Zniszczone tablice partycji można odtworzyć dzięki specjalnemu programowi.

22 sierpnia ujawnił się kolejny wirus pod nazwą "Hari Kriszna". Z pewnością nie był to ostatni wirus, jaki zafundowali nam "wirusowi" programiści. A tak swoją drogą to ponoć programy wirusowe piszą najczęściej ci, którzy nie mogą stworzyć porządnego programu użytkowego. A że chcą być zauważani... Bo przecież łatwiej coś zepsuć, niż wymyślić...

Paweł



TAAAAKIE WAKACJE ! —
MOŻE ZA ROK !!

WYWIAD

ZGROMADZENIE...

dokończenie ze str. 3

Zakon organizuje także zbiórki pieniędzy i przedmiotów codziennego użytku.

Siostry Zgromadzenia Miłosierdzia Matki Bożej Dobrej i Nieustającej Pomocy współpracują także z Kościołem w dziele Ewangelizacji prowadząc katechizację i uczęszczając w wychowywaniu i kształceniu dzieci i młodzieży.

- *A jak będzie wyglądała posługa Zgromadzenia w Polsce?*

- Teraz jeszcze przyglądam się, gdzie Zgromadzenie mogłoby służyć bliźnim. Istnieje jeszcze bardzo duży problem, którym jest bariera językowa, która na razie uniemożliwi pracę w szpitalach, domach pomocy społecznej. Na razie Zgromadzenie w Polsce koncentruje się na „budowaniu” pierwszego Domu Zakonnego i czeka na pierwsze kandydatki do posługi Zgromadzenia.

- *W jaki sposób jest finansowana działalność Zgromadzenia?*

- Siostry wierzą w moc Matki Marii Augustyny, która nie zapomina o dziele przez siebie rozpoczętym. Kiedyś na początku działalności Zakonu, kiedy było bardzo ciężko

widziała ona tęczę przez całe niebo i usłyszała że taka wielka będzie kongregacja przez nią założona. Trzeba tylko wierzyć i zaufać Panu Bogu. Teraz siostry chcą realizować posłannictwo Zakonu w pomocy bliźnim, potrzebującym. Jeżeli taka będzie wola Pana Boga to pieniądze na funkcjonowanie Zgromadzenia i dzieła przez nie realizowane zawsze się znajdą. Należy tylko wierzyć i ufać Bogu.

- *A co siostry mogą powiedzieć o Polsce i ludziach, którzy tu mieszkają?*

- Wszyscy są tutaj bardzo dobrzy i pobożni. Bardzo ładne jest pozdrowienie „Szczęść Boże”. Szczególnie podoba się tutaj wszystkim siostronom celebrowanie Najświętszego Sakramentu. Bardzo dobrze jest zorganizowana tutejsza parafia, a księża są bardzo zaangażowani w pracę z dziećmi i młodzieżą. Również parafianie są bardzo zaangażowani w życie tutejszej wspólnoty parafialnej. Bardzo jest nam smutno, że nie możemy porozmawiać z młodzieżą po polsku, po prostu istnieje jeszcze bariera językowa, ale wszystkie siostry wytrwale uczą się języka polskiego.

- Dziękuję za rozmowę.

Z siostrami ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Matki Bożej Dobrej i Nieustającej Pomocy rozmawiał

Paweł

NASZA ANKIETA

Wakacje dla dzieci i młodzieży szkolnej są już tylko wspomnieniem. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, co organizacji wypoczynku dla dzieci na terenie Biezanowa sądzą mieszkańcy naszego osiedla? Oto zebrane opinie na ten temat.

* * *

Nigdy się nad tym problemem nie zastanawiałam. Myślę jednak, że letni wypoczynek dla dzieci na naszym osiedlu jest dobrze zorganizowany. Przez całe wakacje wieczorami czynny był klub „Eden”; młodzież mogła także korzystać z obiektów „Biezanowianki”.

* * *

Muszę powiedzieć, że nie mam do czynienia z dziećmi w wieku szkolnym, więc jakby mniej interesuję się tym problemem. Z tego, co zauważyłam, bardzo dużo dzieci popołudnia spędzało na boisku szkolnym SP 124. Inne organizowały sobie wycieczki rowerowe, zależnie od inwencji.

* * *

Nie zauważyłem, aby wolny czas dla dzieci w wakacje był jakoś konkretnie zorganizowany. Większość dzieci wolne chwile, np. wtedy gdy nie pomagają rodzicom w domu, spędza przed ekranem telewizora lub komputera, czy też z kolegami na boisku. Były, co prawda, wyjazdy wakacyjne z księdzem, np. do Strzebielina, gdzie było bardzo fajnie, ale uważam, że poza tym czas wolny w Biezanowie jest niezorganizowany.

* * *

Wydaje mi się, że tym problemem zajęły się same dzieci i młodzież. Przez całe wakacje bardzo dużo młodzieży można było spotkać na boisku SP 124, gdzie królowała koszykówka. Wielu każdy słoneczny dzień spędzało nad wodą - na Bagrach, na Żwirowni, a pozostali zawsze coś tam wymyślili. Były próby zorganizowania czasu przez klub „Eden” i „Biezanowiankę”, ale chyba trudno powiedzieć, że zakończyły się one pełnym sukcesem.

Spisali: Tomek & Paweł



SANKTUARIA MARYJNE (7)

Stoczek Warmiński

Podczas wakacji miałam okazję zwiedzić Sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Warmińskim. Jest to miejsce szczególnie w powojennej historii Polski bowiem właśnie tutaj w latach od 12 października 1953 roku do 6 października 1954 roku był więziony Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński.

Wieś Stoczek jest położona 11 km na wschód od Lidzbarka Warmińskiego. Założył ją w swoich dobrach, na terenie parafii Kiwity, biskup warmiński Herman z Pragi. Jako ordynariusz warmiński wydał on 18 listopada 1349 roku dekret lokacyjny. Do 1945 roku wioska nazywała się Springborn, co znaczy źródło. Przez wieki interpretowano tę nazwę symbolicznie, wiążąc ją z Matką Najświętszą jako źródłem pokoju. Początki szczególniego kultu Matki Bożej w Stoczku sięgają czasów średniowiecza i są bardzo mało znane. Zainteresowali się nim dopiero ojcowie bernardyni, gdy już byli stróżami słynnego sanktuarium maryjnego. W 1671 roku powołano specjalną komisję dla zbadania tego kultu. Treść sprawozdania komisji oparta została częściowo o legendę opowiadaną przez najstarszych mieszkańców Stoczka. Oto jej treść: Dwie dziewczynki pracowały przy zbiorze siana na łące w pewnej odległości od Stoczka, w miejscu, gdzie obecnie wznosi się kościół. W spróchniałym pniu starego dębu znalazły piękna, pomalowana na kolor kości słoniowej figurkę Matki Bożej, którą zanosły do wioski. Mieszkańcy w miejscu znalezienia figurki wybudowali kaplicę. Miejsce to zaczęło być nawiedzane przez wiernych. W czasie wizytacji kanonicznej w parafii Kiwity biskup Michał Działyński 18 grudnia 1622 roku stwierdził, że do tej kaplicy od dwóch lat miejscowy proboszcz ks. Gaspar Stoessel prowadzi z kościoła parafialnego pielgrzymki na uroczystość Nawiedzenia

Najświętszej Maryi Panny.. jednocześnie biskup zezwolił na odprawianie tam Mszy świętej z tej okazji.

Powstanie sanktuarium w dzisiejszej formie jest związane z sytuacją polityczną Rzeczypospolitej w XVII wieku, ze staraniem biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego (1633-1643). Podczas wojny ze Szwecją w latach 1626-1629 została zagarnięta północna część diecezji warmińskiej. Wtedy to biskup Szyszkowski zobowiązał się uroczystym ślubem do zbudowania świątyni matki Bożej, jeśli nastanie upragniony pokój. Gdy 12 września 1635 roku zawarto rozejm w Sztumskiej Wsi, biskup postanowił wypełnić ślub. Zastyszawszy o cudownych uzdrowieniach mających miejsce w Stoczku, tu właśnie postanowił wybudować świątynię.

Do nowego kościoła biskup sprowadził kopię obrazu Matki Boskiej „Zbawienie Narodu Rzymskiego” z rzymskiej bazyliki Matki Boskiej Większej. Jest to swobodna kopia rzymskiego oryginału, namalowana przez nieznanego artystę. Na obrazie jest przedstawiona frontalnie cała postać Matki Bożej z Dzieciątkiem na lewym ręku. Obie postacie są wielkości większej niż naturalna. Oblicze Maryi jest pełne godności, a zarazem dobroci. Dzieciątko w lewej ręce trzyma książkę, prawą wznosi w błogosławiącym geście. Tło obrazu imituje chmury, z których u stóp Madonny wylania się księżyc. Kopię tę fundator prawdopodobnie przywiózł z Rzymu w 1640 roku. Wyrazem szczególnego szacunku dla obrazu Matki pokoju było przyozdobienie go w 1670 roku dwiema koronami. W 1687 roku obraz udekorowano srebrną sukienką ze złotymi kwiatami, wykonana artystycznie z 80 wotów. Tuż przed konsekracją świątyni w 1700 roku do obrazu dodano berło wykonane ze srebra ofiarowanego przez wiernych. W tym samym czasie

ks. Michał Lokau ufundował kosztowniejsze korony, które zdobiły skronie Dzieciątka i Maryi aż do koronacji papieskiej.

Pieczę nad sanktuarium powierzył franciszkańskiemu zakonowi ojców bernardynów.

Świątynia została zbudowana w stylu barokowym, w formie rotundy o piętnastometrowej średnicy zewnętrznej. Całość wieńczy kopuła z cylindryczną latarnią. Nad głównym wejściem został wykuty w kamieniu napis zaczerpnięty z pism św. Bernarda z Clairvaux: „Czcijmy Maryję z całego serca, na wszelki sposób i z pełnym oddaniem, ponieważ taka jest wola Boga, który chciał abyśmy wszystko otrzymali przez Maryję”. W czasie konsekracji 16 lipca 1700 roku biskup Andrzej Załuski nadał świątyni tytuł Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, co zresztą nawiązywało do historii sanktuarium. Obok kościoła fundator zbudował mały drewniany klasztor, do którego sprowadził z pobliskiego Barczewa bernardynów. Ze względu na dużą liczbę pielgrzymów na początku XVIII wieku sanktuarium rozbudowano. Do ozdoby rozbudowanego sanktuarium zaangażowano najlepszych artystów, takich jak Maciej Meyer, sławny dekorator kościoła w Świętej Lipce.

Na dziedzińcu odpustowym w pobliżu wejścia do świątyni umieszczono w 1752 roku figury Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej i św. Józefa. Na wszystkich czterech drogach prowadzących do sanktuarium wystawiono barokowe kapliczki.

W sanktuarium wprowadzono uroczystości odpustowe i założono bractwa. Oprócz sześciu odpustów ku czci Matki Bożej, w latach 1672-1719 ustanowiono następujące odpusty: św. Anny, św. Krzyża, św. Franciszka, św. Józefa, św. Walentego, ziarenek wielobnej Joanny od Krzyża, św. Kajetana i św. Antoniego.

Ewka



ZARYS LITURGII EUCHARYSTIA (4)

I. Liturgia Eucharystyczna rozpoczyna się od **złożenia darów ofiarnych**. Jest to przejście od usłyszanego słowa - kontemplacji - do czynu. Dziś chciałbym zatrzymać się dłużej nad tym krótkim obrzędem. Ten, jakże bardzo ważny moment Eucharystii, który czasami nie trwa nawet dwóch minut, często umyka naszej uwadze, a tak wiele wtedy się dokonuje.

Przygotowanie darów ofiarnych składa się z:

- przygotowania ołtarza;
- przyniesienia darów;
- złożenia darów na ołtarzu;
- okadzenia darów, ołtarza, kapłana i wiernych;
- obmycia rąk (lavabo)
- modlitwy nad darami.

Przygotowanie ołtarza, przyniesienie darów i okadzenie ma miejsce tylko podczas uroczystości sprawowanej Mszy świętej.

2. Historia.

Obrzęd przygotowania darów ofiarnych jest głęboko zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej. Pierwotny Kościół łączył sprawowanie Eucharystii z „braterskimi ucztami miłości”, gdzie składano dary materialne na potrzeby Kościoła i ubogich (Dz 11, 27-30; Rz 15, 25-32; 1 Kor 16, 1-3).

Św. Justyn (II w.) pisze, że po modlitwie powszechnej oraz pocałunku pokoju zebrani *przynoszą przelożonemu braci chleb i kielich napelniony wodą zmieszaną z winem. Przelożony bierze je, wielbi Ojca wszechrzeczy przez imię Syna*

i Ducha Świętego oraz odmawia długą modlitwę dziękczynną za dary, jakich nam Bóg udzielił rzeczy {Apologia, I, 65, w: M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, s.96}.

Chleb i wino przeznaczone do konsekracji składano na ołtarzu, a pozostałe dary, które potem były rozdawane potrzebującym, składano w odpowiednim miejscu. Taką formę **składania darów ofiarnych** spotkać można było na terytorium Franków jeszcze w VIII i IX w.

Na przełomie IX i X w. **procesja z darami** powoli zaczęła zanikać. Powodem tego fakty były m.in.:

- wprowadzenie do Mszy św. chleba niekwaszonego, który od tej pory był wytwarzany według określonych przepisów i najczęściej przez mnichów; od XII w. hostia przybiera dzisiejszy kształt krążka;
- zmniejszenie się ilości osób przystępujących do Komunii św.;
- zastępowanie darów naturalnych pieniędzmi.

3. Symbolika.

Ważnym elementem liturgii jest symbol, znak. *Znak jest to pewna, doświadczana przez człowieka, rzeczywistość, wskazująca na rzeczywistość głębszą, której nie można doświadczyć bezpośrednio.* **Język symboliczny** bardzo pomaga nam porozumieć się ze sobą na co dzień. Kiedy czegoś nie potrafimy przekazać, odwołujemy się do określonych znaków, symboli. Tak właśnie jest w liturgii, która jest utkana z symboli. **Niezna-**

mość języka symboli sprawia, że cała Eucharystia jest dla nas niezrozumiała!

4. Przygotowanie ołtarza.

Przed wyruszeniem procesji z darami jeden z ministrantów przygotowuje ołtarz: rozkłada **korporal** („mały obrus”), a obok niego **kielich z palką** (służącą do nakrywania kielicha) oraz **puryfikaterz** (ręczniczek służący do wytarcia kielicha po wypłukaniu go wodą). Drugi z ministrantów przygotowuje mszał. Równocześnie komentator może wprowadzić wiernych - poprzez objaśnienie - w liturgię ofiary.

5. Procesja z darami. Po przygotowaniu ołtarza i komentarzu rusza procesja niosąca dary chleba, wina i wody. Naśladując starożytnie zwyczaje w procesji można nieść także inne dary, które mogą być przydatne wspólnocie (np. dobra materialne) czy w świątyni (np. przedmioty liturgiczne). Od momentu rozpoczęcia „obrzędu przygotowania darów” aż do przyjęcia ich do celebransa wierni powinni przyjąć **postawę stojącą**, ponieważ dary niesione w procesji są od nas wiernych. Nikt, kto wręcza prezent, dar, nie czyni tego na siedząco. Tu także wyraża się głęboki duchowy sens „procesji z darami”. Wraz z darami materialnymi powinniśmy ofiarować Bogu siebie, swoje radości i troski.

Procesji z darami towarzyszy śpiew „na ofiarowanie”.

Mirek

MINIATURA



Aby rozkwitnąć

Tuż przy lesie stał piękny dom. Niedawno wybudowany, pomalowany na biało, z czerwoną dachówką i brązowymi okiennicami. Na balkonach pyszniły się surfinie, petunie ciekawie wychylały główki ze skrzynek. Pięknie utrzymany trawnik był dumą właścicieli i przedmiotem zazdrości sąsiadów. Całą posesję otaczał drewniany parkan na białej podmurówce.

Również w środku było mnóstwo kwiatów. Małe, duże, ogromne. Pnące się, zwisające, stojące; kwitnące wszelkimi możliwymi barwami, błyszczące zielenią wyczyszczonych liści. I wszystkie były pięknie wkomponowane w całość mieszkania.

W kąciку, na klatce schodowej, przy małym okienku w białej plastikowej doniczce stał fiołek, a właściwie dwa czy trzy listki, które kiedyś miały nim być. Podlemano go troskliwie, odwracano listki do słońca, odkurzano. A on nie chciał rósć.

Komisyjnie stwierdzono, że kwiatek ma za sucho. Podlemano go więc, nie żałując wody. A

kwiatek nie. Po kilku dniach zauważono, że fiołek praktycznie nie nadaje się do niczego - nadmiar wody zaszkodził mu zupełnie. Korzenie zgniły, listki pochyliły się, cały wyglądał jak "obraz nędzy i rozpacz" razem wzięty. Spisano go na straty. "Nic z niego nie będzie, nadaje się tylko na śmietnik" - wydano wyrok.

Ale czyjeś litościwe ręce zabrały roślinkę. Ktoś próbował ją uratować. Wyciągnął smętne resztki, osuszył na słońcu, zmienił ziemię i z powrotem włożył kwiatka do ziemi. I czekał. Wydawało się jednak, że nic nie może mu pomóc.

Jednak po kilku dniach pojawił się nowy listek. Potem niemal w błyskawicznym tempie zaczęły wyrastać następne. Nad białą doniczką pyszniła się piękna kopuła zdrowych i mocnych liści. Minęło parę tygodni. Wśród liści nieśmiało pojawiły się pierwsze pączki, które w końcu zakwitły na fioletowo. Kwiatów wciąż przybywało, fiołek prezentował się fantastycznie. I kwitnie nadal.

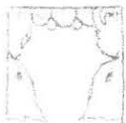
I po co to wszystko?



Jesteśmy stłamszeni przez otaczającą nas rzeczywistość, która częstokroć nas przerasta, która przygniata i nie pozwala wzrastać. Wszystko wydaje się walić, czujemy się samotni i opuszczeni. Ale jest przecież troskliwy Ogródnik, który nie pozwoli małej roślince umrzeć, który da jej szansę, by mogła w pełni rozkwitnąć i cieszyć sobą innych. Trochę czułości, miłości i opieki może przecież zdziałać cuda. A my możemy być i roślinką i ogrodnikiem...

Ewa

CO NOWEGO W KDK?



OGŁOSZENIA

KATOLICKIEGO DOMU KULTURY "EDEN"

1. W okresie wakacji tj. od 22.06.96 do 31.08.96 działał nasz Katolicki Dom Kultury "EDEN" z którego korzystało przeciętnie 20 osób dziennie. Udostępnione były: bilard, tenis stołowy, gry planszowe, kawiarnia.

2. Z dniem 1.09.96 r. Katolicki Dom Kultury "Eden" rozpoczął kolejny rok swej działalności. W związku z tym ogłaszamy zapisy na: warsztaty graficzne, plastykę, warsztaty muzyczne /gitara, akordeon, keyboard, teoria muzyki/, języki obce /j. angielski, j. francuski/, komputery /dla dzieci i dorosłych/, gry telewizyjne, rytmikę, aerobik, kurs tańca, kurs kroju, kółko szachowe oraz chórku KDK.

Zapisy trwać będą do dnia 13.09.1996 r.

Z ZIEMNIAKÓW PRZERZUCIŁYŚ SIĘ NA KWIATKI



PRZYNAJMNIEJ ONE
OBRODZIŁY W TYM ROKU...

Zapraszamy!

Kierownik Katolickiego Domu Kultury
Marta Krzemień

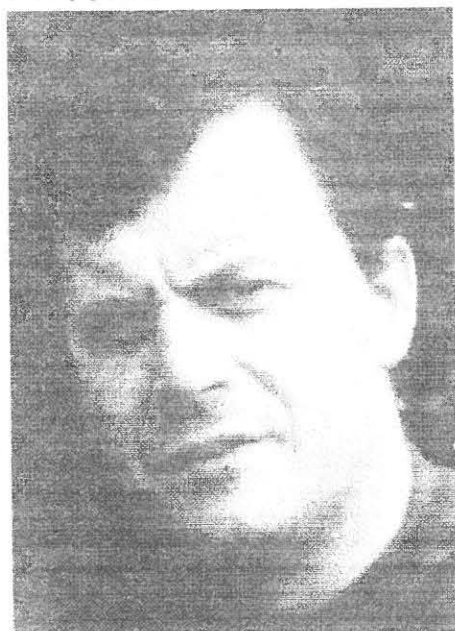


RÓŻNE RÓŻNOŚCI I INNE GADY PRZYCZYNEK DO KRONIKI...

Pamięć ludzka jest zawodna i wybiórca - zapamiętujemy niekiedy sprawy zupełnie nieważne i do niczego niepotrzebne, a zapominamy o tym, co mogłoby nam przynieść korzyść. (Ile razy bez trudu zacytujemy treść reklamy proszku do prania, a nie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie numeru telefonu kolegi, chociaż mniej więcej tyle samo razy jedno i drugie usłyszeliśmy). Warto więc pewne rzeczy zapisywać...

Tak się jakoś układa, że „Płomień” powoli staje się swego rodzaju „dokumentem historycznym”, ukazującym dokonania wszystkich, którzy parafię stanowią: duszpasterzy i ludzi świeckich, zrzeszonych w grupach parafialnych.

Sięgając do pierwszych numerów naszej gazety, przypominamy sobie o sprawach, które wyleciały nam z pamięci, bo miały miejsce rok, dwa lata temu, bo inne ważne wydarzenia przysłoniły nam tamten czas. Przypominamy sobie początki wielu dobrych spraw, które teraz istnieją, działają i rozwijają się.



Dlatego też, aby - jak pisze Gałczyński - *ocalić od zapomnienia*, postanowiłem w kilku słowach wspomnieć ks. Janusza, z którym łączy mnie coś więcej niż tylko trzy lata wspólnej pracy.

Przybył do Biezanowa w sierpniu 1991 r. Otrzymał za zadanie katechizację w Zasadniczej Szkole Zawodowej PKP oraz kilka godzin w Szkole Podstawowej nr 124. W parafii zajął się powstającym (również z jego inicjatywy) Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży. Razem z tymi ludźmi wyremontowali dół zabudowań parafialnych, gdzie kiedyś odbywały się lekcje religii i utworzyli klubo-kawiarnię „Eden”. Ta nazwa pozostała i została przejęta później przez cały Katolicki Dom Kultury, mieszczący się, jak wszyscy dobrze wiemy w tym samym budynku.

Oprócz KSM-u, który, niestety, rozpadł się po trzech latach swojej działalności, ks. Janusz podejmował pracę z różnymi grupami w parafii, ale szczególne sukcesy odniósł w duszpasterstwie dzieci. Do tego ma szczególny charyzmat. Brakować będzie jego niedzielnych kazań do dzieci, w których w sposób prosty potrafił dotrzeć do małych dusz i przekazać dziecięcym umysłom prawdy, które tak trudno jest pojąć - i przyjąć - dorosłym.

Wspaniałą kartą był chórek „Skowronki Biezanowskiej Pani” - na co dzień nie zawsze dostrzegany przez nas - został uhonorowany III nagrodą na Festiwalu Zespołów Dziecięcych w Wieliczce w 1995 r. U nas pokazał się przede wszystkim przez Jasełka'96 - wspaniały spektakl muzyczno-słowny, który zachwycił setki widzów.

I oczywiście kolonie - w 1994 w Bystrej Żywieckiej, a w 1995 i 1996 - w Strzebielinie Morskim.

Imponowały przede wszystkim ilością uczestników. Każdy, kto usłyszał o tej sprawie, łapał się za głowę, zaskoczony, że istnieje taki „szalenciec”, któremu się chce brać tyle dzieci i który nie boi się związanego z tym obowiązku. A ks. Janusz jechał z „dzieciakami”, bo dla wszystkich w Biezanowie oczywistym był fakt, że jak są wakacje, to musi być kolonia zorganizowana przez księdza.

Tutaj na marginesie chciałbym dotknąć jednej sprawy - Kochani Biezanowianie, przyzwyczajaliście się do wyjazdów letnich i zimowych, do tego, że w parafii działa kilkanaście grup, że ciągle coś się dzieje... Przyzwyczajaliście się i uznaliście to za coś normalnego. Dobrze, tylko weźcie pod uwagę, że nikt, nawet ksiądz, nie ma obowiązku wyjeżdżać z dziećmi na kolonię czy zimowisko w ramach własnego urlopu. A jeśli to robi, to tylko i wyłącznie z dobrej woli. Miło nam jest, kiedy ktoś zdobędzie się na parę słów podziękowania. A jeszcze bardziej cieszymy się, gdy pamiętacie o nas w modlitwie.

Dlatego teraz, gdy pożegnaliśmy ks. Janusza, nie wyrzucamy go z naszej pamięci, lecz westchnijmy za nim do Boga za wstawiennictwem Pani Biezanowskiej:

Matko, która widzisz nasz trud i nasze zmagania z codziennością, wstaw się u Twego Syna, Najwyższego Kapłana, za tym kapłanem, który służył Bogu i naszej wspólnocie parafialnej przez pięć lat. Wyproś mu wszelkie błogosławieństwo i obfitość łask, zdrowie i życzliwość ludzi, a po zakończonej pracy całego życia - nagrodę wiecznej szczęśliwości. Amen.

To tak trochę z patosem, ale ze szczerego serca...

ks. Krzysztof



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. STANISŁAW KOSTKA (18 WRZEŚNIA)

Św. Stanisław

Kostka urodził się w **Kostkowie**, w wiosce położonej ok. 4 km od Przasnysza, na Mazowszu, w diecezji płockiej, w **październiku 1550r.** W rodzinie nie był jedynakiem, ale miał jeszcze trzech braci i dwie siostry. Stanisław od małości wychowywany był w pobożności, skromności i uczciwości. Historia rodziny nie przekazała nam bliższych danych o latach dziecięcych świętego, jak tylko jeden szczegół - był bardzo uwrażliwiony na brutalne zarty.

Pierwsze nauki pobierał Św. Stanisław w domu, gdzie jego wychowawcą był **Jan Biliński**. Gdy skończył 14 lat, zgodnie z ówczesnie panującą modą, razem ze swoim bratem Pawłem został wysłany na studia do **Wiednia**. Rozpoczął naukę w **Kolegium Jezuekim**, do którego uczęszczało ok. 400 uczniów. Początkowo Stanisławowi nauka szła trudno. Nie miał dostatecznego przygotowania, ale pod koniec trzeciego roku należał do najlepszych uczniów.

Okres pobytu w Wiedniu to nie tylko czas nauki, ale i rozbudowanego życia wewnętrznego. Wolny czas spędzał na lekturze i modlitwie. Ponieważ w ciągu dnia nie mógł poświęcać wielu chwil na kontemplację, oddawał się jej w nocy. Zadawał sobie też pokuty i biczował się. Takie postępowanie wzbudzało niezadowolenie brata, wychowawców i kolegów, którzy słowem, a później nawet biciem próbowali go skierować na drogę "normalnego" postępowania. Stanisław usiłował im dogodzić. Brał nawet lekcje tańca, ale działanie łaski było tak potężne, że nie mógł się jej oprzeć.

Te wszystkie przeżycia tak dalece osłabiły młody organizm chłopca, że był już bliski śmierci. W tej chorobie zjawiała się świętemu **Matka Boża** i złożyła mu na ręce Dziecię Boże. Od Niej doznał też cudownego uleczenia z poleceniem wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego.

Nie było wszakże rzeczą łatwą to wykonać. Jezuici nie przyjmowali kandydatów bez woli rodziców, a przecież Stanisław na nią nie mógł liczyć. Zdobywa się na heroiczny czyn: organizuje ucieczkę. Było to **10 sierpnia 1567r.**, w uroczystość św. Wawrzyńca, męczennika. Legenda osnuła tę ucieczkę z Wiednia szeregiem niezwykłych wydarzeń. Według jezuity, Franciszka Antoniego, który był spowiednikiem Stanisława, święty w czasie tej drogi otrzymał Komunię św. z rąk anioła, kiedy nie mógł jej przyjąć w kościele protestanckim. W końcu Stanisław dostaje się do **Dylingi**, gdzie mimo wielu przeszkód zostaje przyjęty na próbę, a w październiku tegoż roku skierowano go do **Rzymu**, gdzie rozpoczął nowicjat. Św. Stanisław jest szczęśliwy, bo osiągnął cel życia, ale jego ojciec nie może się z tym pogodzić. Próbuje za wszelką cenę wyciągnąć syna z nowicjatu zakonnego. Wszelkie wysiłki ojca idą na marne, gdyż Stanisław jest nieugięty.

W pierwszych miesiącach **1568r.** przełożeni pozwalają Stanisławowi złożyć pierwsze śluby zakonne. Teraz już nie może go z ziemią. Czuje, że już niedługo odejdzie z tego świata, zwierza się z tych odczuć kolegom, którzy lekceważą jego słowa. **13 sierpnia 1568r.** Stanisław dostał silnej gorączki i przeniesiono go do infir-

merii. W wigilię Wniebowzięcia dostał silnych mdłości i zemdlął. Była północ kiedy udzielono mu ostatnich sakramentów. Nagle, jak zeznał naoczny świadek, kiedy Stanisław zatopił się w modlitwie, twarz jego zajaśniała tajemniczym blaskiem, oczami powiódł po otoczeniu. Kiedy ktoś zapytał, czego sobie życzy, odparł, że widzi Matkę Bożą z orszakiem dziewięciu świętych, które po niego przychodzą. Tuż po północy **15 sierpnia 1568r.** przeszedł do wieczności. W czasie uroczystości pogrzebowych ludność Rzymu uczciła Stanisława jak świętego.

W dwa lata później, gdy otwarto grób Stanisława znaleziono jego ciało nietknięte rozkładem. W roku **1674** papież Klemens X ogłosił Kostkę jednym z głównych patronów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W roku **1714** papież Klemens XI wydał dokument kanonizacyjny, ale samej kanonizacji dokonał Benedykt XIII w 1726r.

Szczególnym nabożeństwem do św. Stanisława Kostki odznaczał się św. **Robert Bellarmin**, św. **Franciszek Salezy**, św. **Jan Bosko**. Naród Polski przypisał Mu zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Chocimiem. W tym bowiem dniu (10 październik) o. Oborski widział św. Stanisława w obłokach, jak błagał Matkę Bożą o zwycięstwo dla Polaków.

Doroczną pamiątkę św. Stanisława obchodzimy w Polsce

18 września, by uprosić błogosławieństwo na rok szkolny dla **młodzieży**, której Św. Stanisław jest patronem.

Paulina

GOŚCINNIE

STOWARZYSZENIE RODZIN KATOLICKICH ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

I. Wstęp

Po I-szej wojnie światowej, kiedy zaistniały sprzyjające warunki, obserwuje się w Polsce rozwój organizacji katolickich i tworzenie od podstaw struktur, celem wyzwolenia inicjatyw społecznych i politycznych w udęczonym niewola narodzie. I tak, w 1930r. zostaje powołana do życia Akcja Katolicka, w skład której weszły takie organizacje jak: Katolicki Związek Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej, Młodzieży Żeńskiej. Te organizacje liczyły w 1930r. ponad 0,5 miliona osób. To właśnie one przygotowywały młode pokolenie, a także dorosłych, do życia w rodzinie, do kulturowania tradycji narodowych.

Po II-iej wojnie światowej organizacje katolickie zaczęły się odradzać, lecz w 1949r. władze komunistyczne zażądały ich oficjalnej rejestracji i podporządkowania kontroli państwa. Odmowa współpracy z reżimem stała się pretekstem do realizacji z góry zaplanowanego programu likwidacji stowarzyszeń katolickich. Wielu działaczy katolickich było szykanowanych i więzionych, a mienie organizacji zostało skonfiskowane. Przez 50 lat katolicy świeccy w Polsce zostali pozbawieni oficjalnego działania w strukturach organizacyjnych.

Kościół nigdy nie zaniechał działań na rzecz rodziny. Nawet w tych najtrudniejszych czasach domagał się ustami Prymasa Wyszyńskiego i Prymasa Glempa, biskupów i kapłanów należytych praw i właściwej polityki prorodzinnej. W społeczeństwie katolickim dejrzuwa świadomość zagrożenia polskiej rodziny i coraz więcej ludzi świeckich, w sposób zorganizowany, przeciwstawia się takiej polityce państwa. Powstają organizacje katolickie działające nieformalnie (często w ukryciu), które wydawać by się mogło podejmują nierówną walkę o każdą rodzinę, o każde nienarodzone dziecko. Wśród nich należy wymienić m.in.:

- Ruch Rodzina Rodzin, Przymierze Rodzin, Solidarność Rodzin, Ruch Obrony Życia,
- organizacje przeciwdziałające patologiom społecznym: Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii,
- organizacje działające na rzecz zdrowej moralnie i fizycznie rodziny: Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa, Towarzystwo Rozwoju Rodziny, Stowarzyszenie Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny, Towarzystwo Walki z Kalectwem.

Istotną rolę w życiu polskiej rodziny spełniało także kościelne poradnictwo rodzinne.

Odzyskanie, w 1989r., upragnionej wolności, po zrzuceniu jarzma systemu komunistycznego, jawiło się jako wybawienie od wszelkich przeciwności i zagrożeń. Życie jednak pokazało, że naród w przyspieszonym tempie wpada w następne sidła demo-liberalizmu, który całą falą płynie z zachodu.

Charakterystyczną cechą polskiej tradycji polityczno-społecznej jest tworzenie stowarzyszeń i organizacji o charakterze społecznym. Jak już wcześniej wspomniano, stowarzyszenia takie bogato rozwijały się przed II wojną światową. Po II wojnie światowej wiele z tych organizacji zlikwidowano, bądź upolityczniono. Jest naturalną rzeczą, że ludzie, w tym i katolicy powinni się zrzeszać w różne organizacje. W związku z tym, gdy zaistniała możliwość powrotu do tradycji, zrodziła się myśl, by powołać do życia organizację, która skupiać będzie katolickie rodziny; rodziny, które są podstawową wspólnotą dla Kościoła i społeczeństwa.

Jest to niewątpliwie wielki dar Boży i znak nadziei, że pomimo tylu przemian społecznych i kulturowych, rodzina pozostaje podstawowym środowiskiem dla rozwoju człowieka.

2. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej

Po latach upodlenia i izolacji katolicy świeccy poprzez organizacje odzyskują wreszcie należne im miejsce w społeczeństwie. Nie muszą już działać w ukryciu. Mogą publicznie zabierać głos w sprawach dotyczących istotnych dziedzin życia.

Jan Paweł II w Adbortacji apostołskiej "Familiaris Consortie" zachęca do tworzenia stowarzyszeń rodzin i pragnie, by rodzina chrześcijańska stała się prawdziwym źródłem światła i zdrowym zaczynem dla innych rodzin. Świadomość zagrożenia najcenniejszych dóbr ludzkości jakimi są małżeństwo i rodzina spowodowała powołanie, także i w naszej Archidiecezji, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, w celu ratowania, popierania wartości i potrzeb rodziny. Powstanie SRK, zrodziło się także z potrzeby zjednoczenia cennej działalności społecznej wielu przy parafiach, a także z uwagi na konieczność nadania im pewnego statusu prawnego, na mocy którego możnaby mieć możliwość autentycznego rozwinięcia inicjatyw ustawodawczych i gospodarczych na rzecz ochrony interesów rodziny. Inspiracją powstania Stowarzyszenia była również uroczysta promocja Karty Praw Rodziny w Katedrze Wawelskiej w styczniu 1992r. Stowarzyszenie skupia przede wszystkim rodziny katolickie, które akceptują naukę Kościoła, a w szczególności naukę o małżeństwie i rodzinie.

Stowarzyszenie ma na celu wszechstronną pomoc rodzinie poprzez podejmowanie inicjatyw politycznych, ustawodawczych, społecznych i gospodarczych. Wspiera swoich członków w ich życiu małżeńskim i rodzinnym zgodnie z religią katolicką oraz przekazuje i propaguje wartości etyczne i kulturowe naszego narodu. Troszczy się o rozwój osoby ludzkiej, o zachowanie życia ludzkiego od chwili poczęcia i o właściwe warunki jego rozwoju oraz o podnoszenie i pogłębianie kultury życia małżeńskiego i rodzinnego.

Swoje cele SRK realizuje poprzez:

- reprezentowanie interesów rodzin katolickich wobec władz publicznych,

- organizowanie pomocy materialnej i prawnej rodzinom, samotnym matkom, rodzinom wielodzietnym oraz rodzinom zagrożonym,

- kształtowanie świadomości ludzi poprzez przygotowanie prelekcji, sympozjów, zgrupowań formacyjnych i innych form działalności mającej na celu podniesienie kultury życia małżeńskiego i rodziny,

- organizowanie kursów przedmałżeńskich, katolickich poradni rodzinnych, szkół rodzenia i innych kursów podnoszących świadomość odpowiedzialności za rodzinę,

- prowadzenie działalności wydawniczej i kolportażowej,

- pracę wychowawczą wśród dzieci i młodzieży poprzez prowadzenie szkół i przedszkoli,

- organizowanie sekcji i kół zainteresowań dla dzieci i młodzieży,

- organizowanie obozów, kolonii dla dzieci oraz czasów dla rodzin,

- współpracę z krajowymi i zagranicznymi organizacjami działającymi na rzecz rodziny,

- tworzenie agend gospodarczych.

3. Charakterystyka działalności - podział na grupy tematyczne

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Archidiecezji Krakowskiej (SRK AK) działa w oparciu o Ustawę "Prawo o Stowarzyszeniach". Zostało zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w 1992r. i odtąd posiada osobowość prawną. Posiadając osobowość prawną SRK może łatwiej podejmować i realizować cele statutowe. SRK działa poprzez koła parafialne. Dynamika powstawania kół Stowarzyszenia jest przeróżna. Czasami miało powstać kilkunastoosobowe grupki rodzin rozpoczynając swą pracę od rozważań w zespole dyskusyjnym na tematy najbardziej nurtujące katolików. Do tej pory zarejestrowano ponad 20 kół na terenie Krakowa i Archidiecezji, liczące ok. 1000 członków i liczba ta systematycznie się powiększa.

Podstawową jednostką organizacyjną Stowarzyszenia są koła parafialne, bowiem dzięki bezpośredniej więzi ze środowiskiem parafialnym można skutecznie podejmować i realizować lokalne inicjatywy na miarę swych możliwości. Tu rodzą się przeróżne, bardzo ciekawe, a co najważniejsze, potrzebne myśli, plany ludzi zaangażowanych, którzy pomimo społecznego rozgoryczenia widzą nadzieję pozytywnych zmian we wspólnym działaniu.

Od 1993r. SRK w Archidiecezji Krakowskiej działa w ramach Polskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich, która zaznaczyła już swe istnienie także na forum międzynarodowym uczestnicząc w paryskim Sympozjum Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Europy.

W okresie 3-ech lat istnienia SRK AK, wśród członków Stowarzyszenia nastąpiła szeroka edukacja prawna

i organizacyjna, a przede wszystkim pogłębianie życia rodziny zgodnie z Ewangelią, co jest jednym z głównych założeń statutowych.

SRK AK organizowało i licznie uczestniczyło w pielgrzymkach rodzin do Kalwarii Zebrzydowskiej we wrześniu 1993, 1994 i 1995, oraz w 1994r. w pielgrzymce do Rzymu na spotkanie Ojca św. z rodzinami z całego świata na zakończenie Roku Rodziny.

Miniony czas to aktywny udział przedstawicieli SRK w życiu społecznym i politycznym, co odzwierciedliło się m.in. w wyborach do samorządów lokalnych.

SRK było głównym organizatorem sympozjów pt. "Rodzina przyszłością ludzkości" i "Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju" w 1994 i 1995r., w celu podkreślenia ogromnej wartości rodziny, a w niej kobiety żony i kobiety matki.

Korzystając z gościnnych progów O.O.Redemptorystów, SRK organizuje corocznie spotkanie oplatkowe przedstawicieli kół i Zarządu Głównego z Ks.Kardynałem.

Działalność edukacyjna SRK wyraża się poprzez zakładane przy parafiach Kluby "Edukacja 2000", za pośrednictwem których można wypożyczać kasety video celem utrzymania i rozwijania tradycji rodzinnych, religijnych, narodowych oraz patriotycznych. Ponadto prowadzona jest sprzedaż książek o tematyce rodzinnej co poprawia kondycję finansową kół. Na podkreślenia zasługują kontakty i współpraca z dyrekcjami szkół działających na terenie parafii, gdzie funkcjonują koła SRK. Współpraca ta zaowocowała wdrażaniem w życie programów o zagrożeniach narkomania, alkoholizmem, nikotynizmem i AIDS.

Swą działalność gospodarczą SRK wyraziło poprzez utworzenie biura pielgrzymkowo - turystycznego przy ZG SRK.

Przykładem szczególnie prężnie działającego koła jest koło w Nowym Targu, które stworzyło cykl audycji radiowych i telewizyjnych w miejscowej stacji tv kablowej, wydaje czasopisma. Uruchomiono m.in. system pomocy dla bezrobotnych, organizowane są zajęcia sportowo - turystyczne dla dzieci i młodzieży.

Kolejnym przykładem realizacji zadań statutowych jest działalność koła w Biezanowie, gdzie z inicjatywy SRK powstał Katolicki Dom Kultury, a także koło w Nowy Prokocimiu, gdzie z inicjatywy tamtejszego koła uruchomiono ośrodek "Przystań" do pracy z dziećmi i młodzieżą z rodzin wielodzietnych, rozbitych i znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

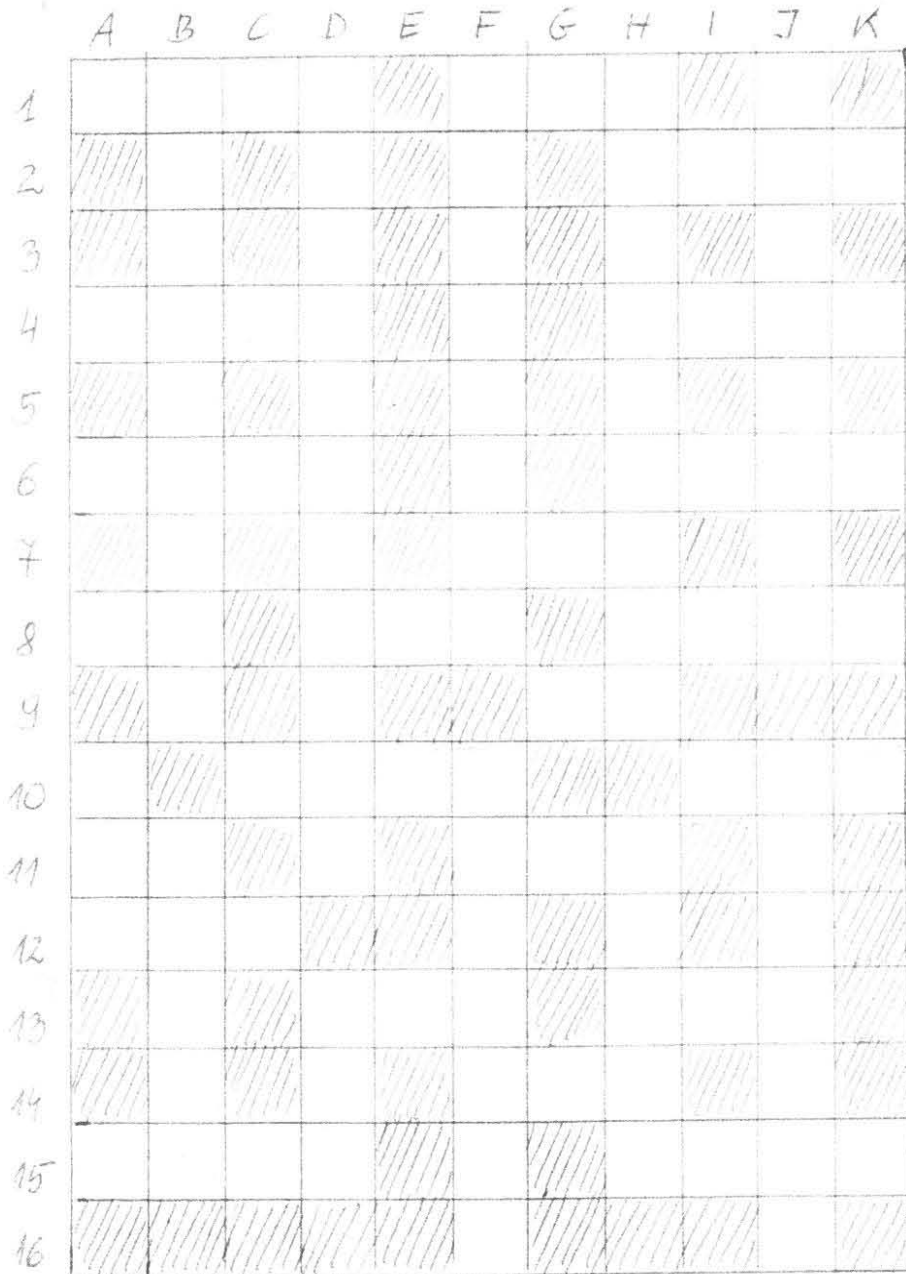
Jak więc z powyższych przykładów wynika, istnieje realna możliwość prężnego i pożytecznego działania katolików świeckich na różnych polach. Są ludzie, którzy nie zakopują swoich talentów i nie ograniczają się tylko do biernego brania. Oni chcą i uczestniczą aktywnie w życiu swej parafii, gminy czy miasta. Oni zaczynają tworzyć rzeczywistość, w której żyją.

V-ce Prezes ZG SRK AK

dr inż. Tadeusz TATARA

ROZRYWKA

Krzyżówka nr 22



POZIOMO:

- 1-A - efekt pracy sadownika
 1-F - marka autokaru
 2-H - starożytne liczydło
 4-A - sieć zastawna
 4-H - jeden z wielu w USA
 6-A - grosz amerykański
 6-H - kopalina
 7-F - bije inne kolory w kartach
 8-A - 1/20 franka
 8-D - pierwiastek chemiczny
 8-H - sieć rybacka, włók
 9-G - egipski bóg słońca
 10-C - cierpienie, katusze
 10-I - cienka w tańi
 11-A - walczyli z okupantem
 11-F - gazeta Urbana
 12-A - żona Kronosa
 13-D - błąd przy serwisie
 13-H - oznaczamy nim niewiadomą
 14-F - westchnienie
 15-A - grecka matka-ziemia, żona Uranosa
 15-H - rozporządzenie Iwana Groźnego

PIONOWO:

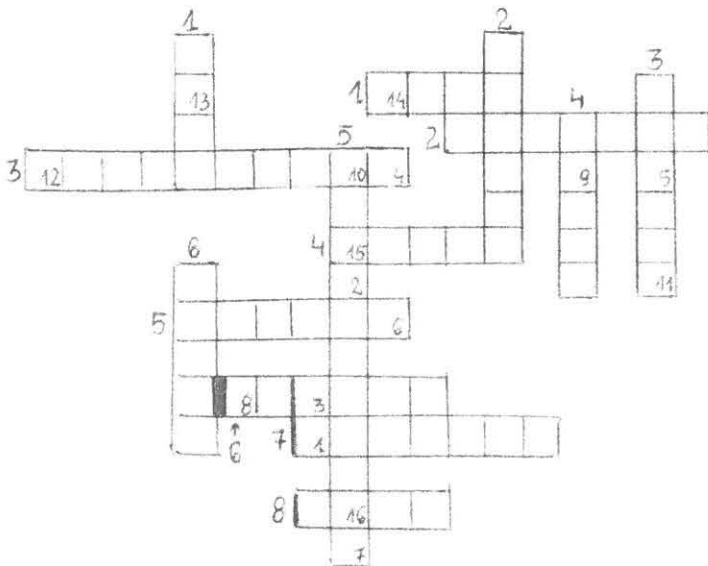
- B-1 - przewodnik (książka), wstęp
 B-11 - jedna z córek Hioba
 D-1 - najmłodszy okres w dziejach Ziemi
 D-13 - anagram wyrazu „ona”
 F-1 - wyspa na Atlantyku
 F-10 - kłątwa kościelna
 H-1 - wytyczona trasa
 H-11 - syn Berachela Buzyty (Księga Hioba)
 J-1 - córka Priama i Hekuby
 J-10 - król egipski, zabrał skarby świątyni Pańskiej (2 Księga Kronik)

S.K.

W rozwiązaniu należy podać wszystkie prawidłowo rozwiązane hasła. Na rozwiązania czekamy do 25 września br.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 20: „Biblijna rodzina”. Abel, Kain, Jakub, Rachela, Beniamin, Mojżesz, Jonatan, Sara, Salomon, Dawid, Izaak, Miriam, Aaron, Rebeka. Nagrody za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki nr 20 wylosowali: **Sabina Dziob, Paweł Kraszewski, Maciej Kurek.**

Krzyżówka nr 21 (dla dzieci)



PIONOWO:

1. Imię prorokini, która była w świątyni.
2. Największe święto żydowskie
3. Jest w dniu święta parafialnego (u nas 8 września).
4. Imię władcy, który panował za czasów narodzenia Jezusa.
5. Miłosierny z przypowieści
6. Oliwny

POZIOMO:

1. Zbudował ją Noe aby przeżyć potop
2. Mędrcy przyjechali do Jezusa ze
3. Imię męża Elżbiety
4. Przynieśli ją trzej królowie
5. Miasto, które zastało zniszczone za rozpustę
6. Bóg nazwał się w ST: "jestem, który"
7. Miasto, do którego powróciła Najświętsza Rodzina po ucieczce do Egiptu
8. Ilość ksiąg wchodzących w skład pięcioksięgu

Hasło utworzą litery z pól oznaczonych literami w prawym dolnym rogu.

Majka

Rozwiązanie Krzyżówki nr 21: „Wakacje z Bogiem”. Hasła: wino, róża, Kana, niewiasty, kościół, Juda, uczeń, czereśnie, Barabasz, radość, gość, Filip, tabernaculum, Matka.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki nr 21 wylosowali: Maria Gustab, Katarzyna Kurek, Piotr Madura. Jak zwykle do odebrania u ks. Krzysztofa.

TEKST NADEŚLANY

JU-JITSU

Starojapoński system walki wręcz w celu obezwładnienia przeciwnika przez stosowanie wielu chwytów, rzutów i uderzeń, także niebezpiecznych dla zdrowia. Sportową formą ju-jitsu jest judo.

Judo jest odmianą ju-jitsu, opracowaną przez Japończyka Jigorō Kano w XIX w. Polega na obezwładnieniu przeciwnika

przez zastosowanie określonych chwytów (katame waza) i rzutów (nage waza).

Uprawiający judo klasyfikowani są według 19 stopni zaawansowania: 6 szkoleniowych i 13 mistrzowskich, tzw. dan.

Walka odbywa się w trzech kategoriach wag, na macie o wymiarach 10 x 10 m. Czas walki 3 - 10 minut lub do uzy-

skania punktów. Od 1960 r. judo jest dyscypliną olimpijską. W 1957 r. powstał Polski Związek Judo.

O niektórych systemach chwytów, rzutów i uderzeń w następnym odeinku.

Aspirant

Prośba od redakcji: Podpisujmy swoje teksty.

Z ŻYCIA PARAFII

CHRZTY:

- 7.07 - Sabina Gądek
 - Jakub Maciej Machalski
 - Aleksandra Violetta Potaczek
 - Adrian Jan Spiradek
- 4.08 - Gabriela Kinga Kowalczyk
 - Patryk Stanisław Kowalczyk
 - Szymon Mateusz Krzemień
 - Piotr Paweł Michałek
 - Dawid Ryszard Nowak
- 11.08. - Damian Michał Juszczyk
- 17.08 - Marika Barbara Malinowska

ŚLUBY:

- 20.07 - Leszek Tadeusz Skórski
 i Marta Halina Włosik
- 27.07 - Rafał Sebastian Cichoń
 i Melania Nowak
- 3.08 - Piotr Zbigniew Salamoński
 i Monika Stanisława Seruga
- 3.08 - Piotr Stelmach
 i Małgorzata Stanisława Szelağ
- 24.08 - Robert Bogdan Sowicki
 i Aneta Barbara Markiewicz
- 24.08 - Paweł Jakub Nosal
 i Katarzyna Teresa Partyka
- 31.08 - Marcin Staško
 i Katarzyna Wanda Gawlik

ZMARLI:

- 2.07 - † Stefania Burgknap z d. Karnecka, ur. 1921
- 13.07 - † Julia Wójcik z d. Dziob, ur. 1914
- 27.07 - † Stanisława Bochenek z d. Multana, ur. 1929
- 29.07 - † Alojzy Kaczmarczyk, ur. 1914
- 1.08 - † Józefa Grabiec, ur. 1907
- 5.08 - † Zofia Lidwin z d. Ślusarek, ur. 1928
- 14.08 - † Mieczysław Wojciechowski, ur. 1948
- 24.08 - † Bronisława Dybel z d. Baran, ur. 1924



KRONIKA

Z dniem 27 sierpnia decyzją Księdza Kardynała, ks. Janusz Żmuda zakończył pracę duszpasterską w Biezanowie i podjął posługę wikariusza w parafii Mszana Dolna. Na jego miejsce przybył do nas ks. Marek Gizicki, dotychczasowy wikariusz parafii Zakrzów k/Kalwarii Zebrzydowskiej. Obu kapłanom życzymy „Szczęść Boże!” w pracy duszpasterskiej i zapewniamy o naszej modlitwie w ich intencji. (rtc)

* * *

Tegoroczne wakacje stały pod znakiem wyjazdów. W wypoczynku wakacyjnym, zorganizowanym przez naszą parafię, wzięło udział kilkaset dzieci. Na kolonię do Strzebielina Morskiego, prowadzoną przez ks. Janusza, wyjechało 256 osób (dzieci i opiekującej się nimi młodzieży). W kolonii zorganizowanej w Piwnicznej przez ks. Milana uczestniczyło 50 dzieci i trzy osoby opieki. Do miejscowości Leginy na Warmii z ks. Krzysztofem wyjechały 34 osoby - animatorzy i uczestnicy Oazy. Natomiast 52 osoby wzięły udział w rekolekcjach zorganizowanych przez Duszpasterstwo Ruchu „Światło-Życie” Archidiecezji Krakowskiej. Dodatkowo na miejscu odbywały się codziennie zajęcia w „Edenie”, na które mógł przybyć każdy, kto tylko chciał. (rtc)

* * *

Przez kilka wakacyjnych tygodni krakowskie MPK testowało na linii 143 satelitarny system lokalizacji pojazdów. W czterech autobusach zamontowano urządzenie pozwalające zlokalizować pojazd z dokładnością do 5 metrów. (tom)

* * *

Dnia 8 sierpnia, na Mszy św. o godz. 9.00, niecodzienny jubileusz 60-lecia Sakramentu Małżeństwa obchodzili Państwo Stanisława i Franciszek Płaszowscy. W czasie wielu lat wspólnego życia dostojni jubileci dochowali się jednej córki i trzech synów, siedmiorga wnuków i 10 prawnucząt. (tom, rtc).

* * *

W czwartek 15 sierpnia, po Mszy św. o godz. 11.00 pan Jan Biezanowski, mieszkający obecnie w Chicago, podzielił się z mieszkańcami Biezanowa swoimi wspomnieniami z czasów wojny. Na spotkanie przybyło ponad 300 osób, które z dużym zainteresowaniem wysłuchały wspomnień z czasów młodości pana Biezanowskiego (tom)

* * *

Obfite opady deszczu w nocy z 31 sierpnia na 1 września spowodowały zalanie wielu ulic na terenie naszego osiedla. Jednostki strażackie miały również wiele pracy z wypompowywaniem wody z pomieszczeń piwnicznych wielu domów prywatnych. Główną przyczyną tych zdarzeń, obok obfitych opadów, były zatkane studzienki ściekowe. (tom)